

„Oj, ni ma jak Lwów”. Z Franciszkiem Haberem rozmawia Maksymilian Judycki

Maksymilian Judycki: W ostatnim wywiadzie rozmawialiśmy o poezji i Twojej twórczości, dotykając wielu momentów z Twojego życia – żeglarskich wędrówek i tego, co one wносиły do tworzenia literackiego. Mówiliśmy także o Twoich lekturach oraz o poezji, również tej kresowej. Dzisiaj chciałbym zapytać o wiersze lwowskie.

Franciszek Haber: Jak wiesz urodziłem się we Lwowie, gdzie mieszkaliśmy przy ulicy Batorego. Stąd esej mojego autorstwa *Moja ulica*, który ukazał się w „Cracovia Leopoldis” w numerze 4/2019. Opisuję w nim tamte kamienice i różne z nimi związane historie. Mieszkaliśmy przy Batorego pod nr. 11, u zbiegu ulic Piłsudskiego, dziś Iwana Franki, Kochanowskiego, dziś Łewyckiego, Łozińskiego. Ulica Łozińskiego, dzisiaj Hercena, prowadzi na Plac Akademicki, zamykający ulicę Akademicką, dzisiaj aleję Szewczenki. Tutaj na rogu jest kamienica, w której mieściła się słynna kawiarnia „Szkocka”, dzisiaj hotel i restauracja pod tą samą nazwą. Słynęła z codziennych konwentykli nauczycieli akademickich lwowskiej szkoły matematycznej, do której należeli: Stefan Banach, Stanisław Mazur, Juliusz Schauder, Hugo Steinhaus, Stanisław Ulam, żeby wymienić tylko najważniejszych. Mały plac na końcu ulicy Batorego, dzisiaj zwykły miejski zieleniec, ma swoją historię. Kiedyś stała tutaj cerkiewka Bohojawlenia (Objawienia Pańskiego), którą rozebrano w 1800 roku, był również cmentarz.

W czasie modernizacji tego węzła poprzednio wymienionych ulic ekshumowano tutaj wiele tureckich pochówków. Jak wiesz, uczestnicząc w Dialogu Dwóch Kultur bywamy w różnych ciekawych,

historycznie rzecz biorąc, miejscach, które trafiają do mojej poezji. Szczególnie zaś rodzinne miasto Lwów.

M.J.: Masz bardzo bogatą i różnorodną twórczość. Nazywają Cię największym kapitanem wśród poetów i największym poetą wśród kapitanów. Napisałeś wiele żeglarskich podręczników, wśród nich szczególnie, bodajże pierwszy na świecie podręcznik dla żeglarzy niesłyszących. I wiele zbiorów poezji.

F.H.: Rzeczywiście lata lecą, a ja staram się wypełniać je intelektualną treścią. Wydałem 35 zbiorów wierszy, nie licząc wznowień i wyborów, prozę poetycką, scenariusz filmowy, eseje, teksty piosenek, które znalazły się na płytach muzyki szantowej, monografie, no i oczywiście wiele żeglarskich podręczników. A także zbiór wierszy *Z księgi sztormów*. W kolejnych zbiorach zawsze trafiają się wiersze kresowe, ale wśród nich są zbiory szczególne, ściśle związane z Kresami. Jest to tryptyk kresowy: *Pegazem na Kresy*, *Wygnany w siebie*, *Kresowy raptularz*.

M.J.: No właśnie. Jest w nich bardzo dużo impresyjnych wierszy lwowskich.

F.H.: W zbiorze *Pegazem na Kresy* – pierwsza część to wiersze wcześniej drukowane, dotyczące Lwowa, pozostałe to już nowe wiersze kresowe, uzupełniające zbiór.

Drugi, *Wygnany w siebie*, jest szczególnym zbiorem, podzielonym na cztery pasma: Conradowskie, Huculskie, Wołyńskie i Lwowskie. Dlaczego pasma? Wielki nasz prozaik i eseista Stanisław Vincenz, który urodził się w Słobodzie Rungurskiej na Huculszczyźnie w powiecie kołomyjskim, zostawił po sobie, oprócz wspaniałych esejów, powieść życia, epopeję *Na wysokiej połoninie*, którą podzielił na „pasma” *Prawda Starowieku*, *Nowe czasy* (obejmujące dwie księgi: *Zwada i Listy z nieba*) oraz *Barwinkowy wianek*. Więc jest to ukłon w kierunku jednego z największych znawców dzieł Homera i Huculszczyzny. Wiersze wołyńskie zbioru związane są tematycznie z poetami wchodzącymi w skład Grupy Poetyckiej Wołyń, którą tworzyli: Józef Łobodowski, Waclaw Iwaniuk, Czesław Janczarski, Zuzanna Ginczanka czy Władysław Milczarek, żeby wymienić najważniejszych. Czwarte pasmo poświęcone jest mojemu Lwowowi. *Kresowy raptu-*

larz zawiera wiersze związane z Drohobyczem i Brunonem Schulzem oraz wiersze z różnych miejsc kresowych, oczywiście nie zapominając o Lwowie.

M.J.: Pisząc o Lwowie dzisiaj, z perspektywy czasu można pisać refleksyjnie, wspominkowo czy w zderzeniu z rzeczywistością, przeżywaną podczas lwowskich pobytów i wędrówek po miejscach, będących asumptem do wzruszeń jednocześnie inspirujących autora do napisania wiersza?

F.H.: Nie może być inaczej, czy to Cmentarz Orłąt Lwowskich, dom przy Batorego, corso, pomnik wieszczka i inne miejsca, są drożdżami – czy to będzie refleksja, chwila wzruszenia, a to już ważna część literackiego tworzywa. Poprzyjmy to przykładami kilku wierszy.

Mam pewność tu byłem

Perspektywa którą idę
wykrotami pamięci
poprzez kruchość senną
rozsypuje się w wersy

przejazdem tutaj jestem
niby turysta błyskają flesze
oko pazerne na więzione
w wykuszach popiersia
egzorcyzmy fontann
nad gołębi kręgiem

niewidoczną strugą
jak w kanałach Pełtew
wzruszenie sączy
klepsydra serca

stąd jestem
stałem pod bramami
nóg korzenie ledwie
trzymają się ziemi

przez zamknięte
okiennice dzieciństwa
prześwieca stokrotka
ulicznego klombu

jakbym z Charonem
paktował o powrót
o jeszcze jedną szansę
zapisania siebie

ze zbioru *Pegazem na Kresy*

Kolchida

Z Batorego na Wały Hetmańskie
z fantazją ułańską czasów sławy
apteka po drodze
podwoje otwiera
kamienica Sprechera
dzisiaj *budinok knigi*

vis a vis Jezuickiego Placu
galopowała Sobieskiego sława
dzisiaj pomnik Tarasa Szewczenki
wyklóca się z tradycją secesji
o pamięć wielkiego poety

po lwowskim bruku
w wąwozie zabytków
szarża wzroku krok po kroku
na ocalałe barykady piękna

z lewej podpiera niebo
alegoria sławy a ja idę
aż na Krakidały

tutaj świat cały
którego już nie ma
z Pełtwią odpłynął

w podziemia czasu
z pejsami straganów
i lwowskim bałakiem

zostały wspomnienia
z duchami przodków
spotkanymi na corso
pod Romą i Szkocką
spacer szyty na miarę
lwowskiej metryki

w bandażach smutku
na tyczakowskiej schedzie
ukamienowanych krzyży na niebie
wciąż drzewa śpiewają wiersze
wiją gniazda z gwiazd słowiki
i pod chmurną mycką
zakwitła synagoga
spalona róża

w samym centrum potrójnego placu
miejskowe spiże dręczą
antyfoną o Atlantydzie
cierpliwego wygnańca
z Kolchidy

ze zbioru *Wygmany w siebie*

Kława zabawa

Była taka dzielnica w niezłomnym mieście
z hebrą batiarów bałakiem śpiewnym
sztajerkiem ćmagą bombą chmielu
zagrychą prima-sort

z śpiewnym rumorem
pod blachą Łysego Maćka

słynnego wyszynku
vis-a-vis kopuł
klucznika Piotra

tędy biegła historyczna droga
na wieczne odpoczywanie
gdy tęgie facki znaczy magulanie
było finałem klawej zabawy
chojraków szac chłopaków
trzymających fason

zanim świt na chawirę wygonił
ta joj Józku Czuchraj ciuchrał
na harmonii fest a fest melodie
pod anyżową nalewkę ta joj
na zawrót głowy białołowy
wróżąc pełnię romansu

powietrze grzęzło w rosie
nabrzmiałej od ciężkich
ingredencji czosnku
rozchełstanej soboty
cud wspomnieniem
dzielnicy za Styksem

ze zbioru *Kresowy raptularz*

M.J.: Wśród lwowskich poetów, którzy pisali o Lwowie, był Adam Zagajewski.

F.H.: Niedawno odszedł na wieczną wachtę pamięci. Zналиśmy się jeszcze z Gliwic. Ojciec Adama był profesorem i do końca był związany z Politechniką Śląską. Wszyscy mieszkaliśmy w tak zwanej Dzielnicy Akademickiej. Adam na ulicy Arkońskiej, dokładnie w tej samej kamienicy nad Wojtkiem Pszoniakiem. A z Wojtkiem zналиśmy się już w przedszkolu, chodziliśmy do tej samej szkoły podstawowej, a potem działaliśmy razem w studenckim Teatrze „STEP”, pod opieką Tadeusza Różewicza. Niewielu wie, że Pszoniak także pisał wiersze. Z Adamem chodziliśmy do tego samego liceum przy ul. Górnych Wałów. Znane było z wysokiego poziomu nauczania,

a to za przyczyną wielu lwowskich nauczycieli. Po maturze Adam wyjechał na studia do Krakowa i widywaliśmy się sporadycznie, kiedy bywał w Gliwicach. Wspominając nieżyjących Wojciecha Pszoniaka i Adama Zagajewskiego, nie mogę zapomnieć również o Stanisławie Dziedzicu, historyku literatury i publicyście, wielkim znawcy Krakowa, którego pożegnaliśmy w kwietniu tego roku. Był zaangażowany w Dialog Dwóch Kultur. Nieraz rozmawialiśmy o Lwowie i razem zwiedzaliśmy miejscowości kresowe i krzemienieckie cmentarze. Także jest w moim wierszu.

Jadąc do Lwowa

Adamowi Zagajewskiemu

Gdy poeta pisał jechać do Lwowa
to było wśród nadziei marne życzenie
domy tam stały wciąż zac zadzone
wrogim narzeczem schodami krzyku
ze strachem stróżującym w bramach
w ulicach śniących złą rzeczywistość
dzisiaj stare werniksy wolności
w tęsknocie serc pękają w rany
wyciągają z kufrów pamięci
lekkość dotyku matki ręce
błękitne chwile Pohulanki
ulotny świat dzieciństwa
tam teraz zwiedzać możesz
w obcym kalejdoskopie miasto
układać stary świat z kamienic
jednak nie łatwo poecie
stawiać okrutną przeszłość
pod pręgierz serca
jedynie cmentarze wciąż żyją
tam w słowie odnajdziesz
bolesną czasu chwilę
rozdartą metrykę
urodzenia

† 21 marca 2021

Przepowiednia

Stanisławowi Dziedzicowi

Jeszcze idziemy
jeszcze nam słońce
pod nogi rzuca cienie
nasze popołudniowe
chwile istnienia
a wokół las kamieni
piramida pamięci
w Krzemieńcu
góra Czercza
wielowiekowy kirkut
wąską ścieżyną w górę
wśród traw feretronów
a rebours zapisanych
żałobnych sentencji

mówimy o sławie
kresowej pamięci
wędrując w dialogu
zagubionej przeszłości
na wyciągnięcie ręki
jakbyśmy nową
pamięć stwarzali
dla tych co jutro
i co po nas

tymczasem obłok
cięży macewą deszczu
bije kroplami psalmu
w ulotność istnienia
mementem

† 8. kwietnia 2021

M.J.: Jak widzisz Lwów dzisiejszy – miasto historyczne, a jednocześnie współczesne, pełne zabytków i zwiedzających?

F.H.: To prawda, Stare Miasto tętni życiem, dużo w nim młodzieży. Słyszysz się na ulicach polską mowę. Widzi się kamienice i świątynie w remoncie. Lwów ma swoją szansę na ocalenie zabytków. Wszak w 1998 roku Stare Miasto Lwów zostało wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Jednak brak kontroli nad współczesną zabudową może odciąć metropolię od finansowania na rzecz restauracji i utrzymania struktury zabytkowej miasta. W 2013 roku Lwów otrzymał od UNESCO upomnienie za nieprzemysłane działania, mające znamiona samowolek budowlanych, grożących podtopieniami Starego Miasta. Brak regulacji stanowiących o ochronie zabytków na Ukrainie i instytucji zajmujących się ich ochroną, może skutkować odcięciem Lwowa od tego ważnego finansowania. Choć Konstytucja Ukrainy mówi wyraźnie w art. 54, że dziedzictwo kulturowe jest chronione prawem, ale szczegółowych przepisów dotyczących ochrony zabytków Lwowa wciąż brakuje. Ze szkodą dla materialnego dziedzictwa nas wszystkich. Mam jednak nadzieję, że miejscy rajcy Lwowa do tego nie dopuszczą.